

Łagry i lagry

Napisu „Arbeit macht frei” nad bramą wejściową do obozu Auschwitz nie widziały setki tysięcy Żydów idących na śmierć z rampy kolejowej wprost do komór gazowych. Napis, wykonany przez więźnia Jana Liwacza (numer obozowy 1010), kowala artystę, był widoczny tylko dla wychodzących i powracających do obozu licznych roboczych komand. Niewiele brakowało, a napis ten zaginąłby gdzieś w Rosji, gdyż po wyzwoleniu obozu radzieccy żołnierze postanowili go odpiłować i wywieźć, jak zresztą wszystko co mogło stanowić jakąś wartość. I znowu inny Polak, więzień Eugeniusz Nosal (numer obozowy 693) za butelkę wódki wykupił metalowe litery od strażnika kolejowego. W 2009 roku jakiś bezczelny Szwed postanowił ukraść napis, najprawdopodobniej na sprzedaż dla jakiegoś faszysty i namówił kilku Polaków do kradzieży. Wszyscy zostali schwytani i ukarani.

Ten historyczny napis, który w tłumaczeniu na język polski brzmi: „praca czyni wolnym” to haniebna przeróbka cytatu z Ewangelii św. Jana, bo Janową "prawdę" czy niemiecką "Wahrheit" a więc tę, która czyni nas wolnym, zamieniono na pracę. Sowieckie bramy obozowe niewiele różniły się od niemieckich. Widniał na nich ten sam napis pisany cyrylicą. Obozy powstawały jednak wcześniej niż hitlerowskie lagry, bo już w latach 20. Jednym z pierwszych obozów koncentracyjnych był łagier zlokalizowany na Wyspach Sołowieckich, gdzie w murach, a raczej w piwnicach dawnego prawosławnego klasztoru więziono 45 tysięcy ludzi.

Wojskowa współpraca niemiecko-rosyjska rozpoczęła się tuż po podpisaniu w Wersalu traktatu pokojowego. Firma Junkers zawarła umowę na produkcję 300 samolotów bojowych w specjalnie budowanej fabryce pod Moskwą. Koncern Kruppa, też pod Moskwą, budować miał działa, mimo międzynarodowego zakazu, firma

Bersol fabrykę gazów trujących w Troicku. Powstała też niemiecka fabryka amunicji w Tule i Piotrogradzie. Swoimi doświadczeniami dzielili się lotnicy obu krajów oraz wyżsi dowódcy. Na przykład w kursach organizowanych przez Niemców dla Rosjan brali udział między innymi: oficerowie Sztabu Generalnego ZSRR: Georgij Żukow, Michaił Tuchaczewski, Jeronin Uborewicz. Nie było zatem nic dziwnego w tym, że w latach 30., po dojściu Hitlera do władzy, niemieccy bonzowie wizytowali sowieckie łagry. System obozów zmuszających do niewolniczej pracy prawie dwa miliony więźniów musiał im bardzo imponować, wszak gułagi stanowiły podstawę gospodarki Stalinowskiego państwa. Bez niewolniczej pracy nie byłoby magistrali Bajkalsko-Amurskiej, kanałów: Wołga - Don, Morze Bałtyckie - Morze Białe, kopalń węgla i złota na Kołymie, portu Magadan, itd. Szybko też powstawały niemieckie lagry, kacety, od konzentration lagier. Jeden z pierwszych, Sachsenhausen-Oranienburg, założony w 1936 roku, odwiedził 27 stycznia, w dniu wyzwolenia obozu Auschwitz, premier Mateusz Morawiecki. Złożył hołd pomordowanym, w tym dowódcy Armii Krajowej gen. Stefanowi Roweckiemu. Co charakterystyczne, po wyzwoleniu tego obozu, w kwietniu 1945 roku, Rosjanie zamienili go natychmiast w gułag, osadzając Niemców z NSDAP, przeciwników sowieckiej okupacji, tzw. wrogów ludu oraz żołnierzy Armii Czerwonej podejrzanych o dezercję. W 1992 roku niemieccy neonaziści podpalili jeden z dwóch baraków, zamienionych w specjalne muzeum, upamiętniające martyrologię Żydów.

Nie można nie pamiętać o sowieckich łagrach w rocznicę oswobodzenia niemieckich łagrów przez Armię Czerwoną. Tym bardziej że setki tysięcy Polaków zesłanych do obozów pracy, obozów pracy poprawczej czy kolonii karnych wolność straciło wraz z sowiecką agresją na Polskę we wrześniu 1939 roku. Głównym wrogiem Sowietów byli

polscy ziemianie, przemysłowcy, kupcy, wojskowi, policjanci, urzędnicy. Oficjalne dane Zarządu Gułagów mówią o 381 tysiącach aresztowanych i zesłanych do obozów cywilów z terenów zajętych we wrześniu 1939 roku. Wywieziono ich na Syberię, do obwodu archangielskiego, do Kazachstanu i wielu, wielu innych miejsc na „niehumanitarnej ziemi”.

W tym samym czasie kiedy Niemcy wysiedlali Polaków z Poznańskiego, z Gdyni, Pomorza, wkrótce z Zamojszczyzny, Rosjanie zorganizowali cztery wielkie wywózki Polaków: 9 i 10 lutego, 12 i 13 kwietnia oraz 28 i 29 czerwca 1940 roku. W tym roku mija dokładnie 80 lat od deportacji prawie 400 tysięcy Polaków na rosyjski wschód. Spośród 230 tysięcy polskich jeńców wojennych do 1941 roku przeżyło tylko 82 tysiące. Wśród zamordowanych było 25.700 polskich oficerów i cywilów rozstrzelanych (Katyń) na podstawie dekretu Stalina z 5 marca 1940 roku. Niemieccy naziści likwidowali wrogów rasowych, rosyjscy komuniści wrogów klasowych. Jedni uczyli się od drugich. Musimy o tym pamiętać i przypominać sobie i światu, im bardziej Rosjanie podkreślają swoje „wyzwolicielskie” zasługi wobec Polski.

200 wSieci 03.02.2020

www.wojciechreszczyński.pl